

Guy de Maupassant

Przełożył: A. Opatowicz  
Redukcja: L. Chłapczak

Humoreska pt.: "W wiejskim sądzie"

O s o b y :

Sędzia	- J. Kownas
Wiktoria Bascule	- Zuzia Krajewska
Izydor Paturon	- Zdzisław Krauze
Żona Izydora	- Janina Bocheńska
Ojciec Izydora	- Jerzy Stasiuk
Narrator	- Zenon Jaruga.

Narrator: - W sali sądu wiejskiego w miejscowości Gorgeville odbędzie

X się za chwilę pierwsza <sup>102</sup> sprawa. A oto jej bohaterowie: pani Wiktoria Bascule, występująca w charakterze powódki, miejscowa elegantka, baba jak piec, czarująca otoczenie barwnym, ozdobionym wstążkami kapeluszem, błyszczącymi kolczykami i pierścionkami na palcach, Izydor Paturon, dwudziestopięcioletni, tryskający zdrowiem chłop, jego chuda jak tyka młoda żona i ojciec Izydora - zgarbiony staruszek. Pani Wiktoria zarzuca Izydorowi, że... ale cyt, bo oto na salę wchodzi pan sędzia...

Woźny: - Proszę wstać... Sąd idzie...

/odpowiednie efekty wejścia sędziego  
i poruszenie/

Sędzia: - Rozpatrzona będzie sprawa Wiktorii Bascule przeciw Izydorowi Paturon. Proszę, niech powódka przedstawi sądowi swą skargę...

Wiktorija Bascule: - To było tak, panie sędzio. Piętnaście lat temu zaopiekowałam się tym chłopakiem. Byłam dla niego jak matka, wszystko robiłam, żeby wyrósł na człowieka. Przysiągł, że nigdy mnie nie opuści i że odwdzieczy się za moje troski i starania. Ofiarowałam mu więc mój mająteczek w Bedde-Mortin, wartości sześciu tysięcy franków. Sporządziłam nawet urzędowy akt darowizny, a tu nagle takie nic, taka smarkata...

Sędzia: - Przywożuję panią do porządku!

Wiktorija Bascule: Takie nic... takie chuchro... ~~om~~otała go... Na pewno rzuciła na niego jakiś urok, bo zostawił mnie, żeby się z nią ożenić! I w dodatku ten dureń daje jej jeszcze mój mająteczek w Bec-de-Mortin, który mu podarowałam. Ale ja do tego nie dopuszczę!  
O, nie! <sup>Skoro</sup> ~~jak~~ odszedł ode mnie, niech mi odda mój majątek, Spisaliśmy dwustronny akt u rejenta: na majątek i na przyjaźń. Jedno i drugie jest w prawie, panie sędzio!

Izydor Paturon: - To nieprawda!

Sędzia: - Spokojnie, panie Paturon. Będzie pan mówił, gdy przyjdzie na pana kolej.

Wiktoria  
Bascule: - Proszę, panie sędzio, tu wszystko stoi czarno na białym.

Proszę... /szalest rozwijanego papieru/

Sędzia: Sąd zapozna się z treścią przedłożonego dokumentu... /czyta/  
"Ja niżej podpisany Izydor Paturon przyrzekam uroczyście  
mojej opiekunce pani Wiktorii Bascule, że nigdy jej nie  
opuszczę i póki mi życia stanie będę jej służył wiernie  
z całym poświęceniem. Gorgeville, 5 września 1883 roku..."  
Zamiast podpisu na dokumencie widnieje krzyżyk. A zatem jest  
pan niepiśmienny?

Izydor: - Tak, panie sędzio.

Sędzia: - Czy pan postawił ten krzyżyk?

Izydor: - Nie.

Sędzia: - A kto?

Izydor: - Ona sama.

Sędzia: - Może pan na to przysiąc?

Izydor: - Klnę się na głowę mego ojca, mamy, dziadka, babki i na  
Boga, który mnie słyszy, że to nie ja postawiłem krzyżyk!

Sędzia: /śmiejąc się/ - Co pana łączyło z panią Wiktorią Bascule?

Izydor: - Robiła ze mną świństwa. /śmiech ze sali/

- Sędzia: - Proszę wyrażać się oględnie. Jeżeli dobrze pana zrozumiałem, to chciał pan powiedzieć, że wasz stosunek wcale nie był taką sielanką, jak to powódka przedstawiła, czy tak?
- Ojciec Paturon: - Proszę pana sędziego, chłopak nie miał jeszcze piętnastu lat, kiedy ona mi go zdeklarowała!
- Sędzia: - Chciał pan zapewne powiedzieć "zdeprawowała"?
- Ojciec Paturon: - Niech będzie "zdeprawowała". A przedtem to ona miała czterech innych takich chłopaków. Też chodziła koło nich jak pies wokół jatki, za przeproszeniem, tuczyła ich, wpychała w każdego najlepsze kąski, a gdy już widziała, że przyszedł właściwy czas, to jednego po drugim deklarowała!
- Sędzia: - Deprawowała... A dlaczego pozwolił pan na to jako ojciec?
- Ojciec Paturon: - Nie byłaby ona, to byłaby inna. Kiedyś to musiało nastąpić...
- Sędzia: - Jakie więc ma pan pretensje do powódki, pani Wiktorii Bascule?
- Ojciec Paturon: - Ja tam do niej nic nie mam, ale chłopak ma już tego wszystkiego dość. Ma swoje lata, jest wolny, może robić co mu się podoba. Proszę o wzięcie go w obronę.
- Wiktorii Bascule: - Panie sędzio, ci ludzie kłamią! Zrobiłam z niego mężczyznę!
- Sędzia: - Co do tego, nie ma chyba wątpliwości...
- Wiktorii Bascule: - A ten niewdzięcznik wyrzeka się mnie teraz, zabiera mi mój mająteczek...

Izydor: - To wcale nie tak było, panie sędzio. Już pięć lat temu miałem tego wszystkiego dość, za wiele ode mnie wymagała, więc jej powiedziałem, że odchodzę. A ona w bek i mówi, że da mi swój folwark w Bec-de-Mortin, tylko, żebym z nią został, chociaż na pięć lat. Ma się rozumieć, że się zgodziłem. Co pan sędzia by zrobił na moim miejscu? No i zostałem, jakem obiecał równo pięć lat, co do jednego dnia, a teraz odchodzę. Uczciwie zapracowałem na ten folwarczek. Jesteśmy kwita, ona dostała swoje i ja swoje.

Żona

Izydora: /przeraźliwym głosem/ - Pan spojrz, panie sędzio, na tego babsztyla i niech pan sam powie, czy Izydor nie zapracował uczciwie na ten kawałek ziemi!

Ojciec

Izydora: - Narobił się synek, narobił...

Wiktoria

Bascule: /wybucha płaczem/

Sędzia: - Niestety, proszę pani, sąd nie może pani pomóc... To pani sama, z nieprzymuszonej woli, podarowała Izydorowi Paturon tę ziemię w Bec-de-Mortin. Akt sporządzony został zgodnie z wszelkimi wymogami prawa. Ziemia ta więc stanowi jego bezsporną własność.

Sąd nie może też z punktu widzenia prawnego kwestionować sposobu, w jaki Izydor Paturon doszedł do własności tej ziemi. To jego sprawa i nie jest rzeczą sądu wdawać się w tego... hm... rodzaju rzeczy... A ponieważ Izydor wszedł prawnie w posiadanie tej ziemi, może z nią robić co mu się żywnie podoba, a więc ofiarować ją również swej żonie...

Ojciec Paturon: - To możemy już wracać do domu, panie sędzio?

Sędzia: - Tak. /szuranie nogami, kroki/

Sędzia: - Niech się pani uspokoi...

Wiktoria Bascule: /przez łzy/ - To... co... to... co... ja teraz... mam zrobić?

Sędzia: /dobrotliwie/ - Niech pani znajdzie sobie innego... wychowanka.

Wiktoria Bascule: - Takiego... takiego... ja już... nie znajdę!